

Nie rozumiem tego! I chyba nigdy nie zrozumiem! Tyle się mówi o potrzebie inkluzji, integracji, tyle się robi, by zmienić społeczną świadomość w kwestiach niepełnosprawności, media też coraz więcej miejsca poświęcają tym tematom... A tu proszę – na lokalnym podwórku taki oto kwiatek:

„*W Szkole Podstawowej nr 14 przy ulicy Sławinkowskiej klasa integracyjna, w której dzieci zdrowe uczyły się razem z niepełnosprawnymi, została rozwiązana w środku trwającego właśnie roku szkolnego. Powód? Rodzice uczniów bez orzeczeń o niepełnosprawności przepisali swoje dzieci do innych klas. Gdy tak się stało, powstał tzw. oddział specjalny, w którym niepełnosprawni uczą się tylko w swoim gronie.* ”
Więcej:
http://www.kurierlubelski.pl/artykul/3798589,klasy-integracyjne-w-lublinie-rodzice-wypisuja-swoje-zdrowe-dzieci,1,id,t,sa.html

I teraz nasuwają się pytania: kto jest winny? Rodzice? Nauczyciele? System? Co nie zadziałało? Co spowodowało, że nastąpił masowy exodus? Czy to tylko brak empatii i współczucia? Świadomość społeczna leży i kwiczy? Co powodowało rodzicami, którzy stwierdzili, że nie chcą, nie życzą sobie, by ich zdrowe dzieci uczyły się w jednej klasie z rówieśnikami z niepełnosprawnością?

Kto, jak nie dzieci, nauczy się bezkrytycznej akceptacji dla różnorodności i odmienności? Przecież to nabyte w dzieciństwie wzorce i postawy kształtują naszą dorosłość. Kiedy dzieci mają się tego nauczyć? To ma być troska o rozwój własnego dziecka? „*Rodzice tłumaczyli, że nie chcą, żeby ich dzieci czerpały z pewnych wzorców, na przykład, gdy kolega na lekcji nagle przeklina i krzyczy.* ” A gdzie rola rodzica, który ma wytłumaczyć swojemu dziecku, DLACZEGO tak się dzieje? Przecież to właśnie tutaj jest pole do rozmowy o różnorodności, odmienności, o trudnościach, z jakimi borykają się osoby z niepełnosprawnością. To nie! Lepiej nabrać wody w usta i uciec. Wypisać dziecko i zapomnieć o sprawie, udawać przed samym sobą i potomstwem, że tematu nie ma, nie istnieje. I kogo tacy ludzie wychowają? Zapatrzonego w siebie egoistę, o empatii na poziomie pierwotniaka? Jaką przyszłość stworzą, kreując w ten sposób swoje dzieci? Wyrośnie z tego kolejne pokolenie zapatrzonych w siebie, przekonanych o własnej wspaniałości smarkaczy, którzy ze słuchawkami na uszach i wzrokiem wbitym w przestrzeń przed sobą, będą iść przez życie, nie zauważając tego, że ktoś może potrzebować pomocy, że ktoś może

mieć trudności i różnić się wyglądem i zachowaniem od tzw. sztucznie wykreowanej „normy”.

Fakt, niepełnosprawnością nie można się zarazić. Ale czy którykolwiek z rodziców wypisujących dzieci z klasy integracyjnej pomyślał o tym, że w każdej chwili jakaś forma niepełnosprawności może dotknąć również ich potomstwo? Nieszczęśliwy wypadek, chwila nieuwagi, splot niekorzystnych zdarzeń i niestety również na nich to może spaść. Co wtedy? Wypiszą dziecko z rodziny? Czy też odizolują od zdrowych rówieśników? Jak się wtedy zachowają? Nikt przecież nie jest pewien swojej przyszłości i tego, co ona niesie.

A samo stwierdzenie: „*Dzieci z orzeczeniami zyskały na tym, że są w oddziale specjalnym, mają w tygodniu sześć godzin zajęć dodatkowych więcej* ” też nie bardzo mi odpowiada. Co z tego, że mają więcej godzin zajęć? Ale są „zamknięte” w swoim własnym gronie. I co? Wracamy do tworzenia „gett”, w których dzieci z niepełnosprawnością sobie, a zdrowi rówieśnicy sobie? To ma być XXI wiek? To ma być Europa? To ma być świadomość społeczna na miarę naszych czasów?

Nie ogarniam tego... Nie rozumiem...

A Wy?

Rafał Wieliczko